

Autor scenariusza: Anna Walczak

TYTUŁ – TAJEMNICZY DUCH Z RZEKI

Podtytuł: warsztat dla dzieci poświęcony śląskiej legendzie o utopcu, który chciał się ożenić

Cykl zajęć: Opowieści, legendy, podania

Cele:

1. upowszechnianie polskiej tradycji i kultury, w szczególności opowieści regionalnych
2. zwiększenie umiejętności pracy w grupie zadaniowej
3. rozwój postaw twórczych i ciekawości poznawczej

Potrzebne środki i materiały:

kartki, patafix lub taśma do zakrycia tłumaczeń słów i zwrotów ze słowniczka, słowniczek (załącznik 1) rysunki panień utopcówien (załącznik 2), flamastry, kredki, niebieski papier A1, zielony papier A1, klej, tekst opowieści (załącznik 3), dzwoneczek, sprzęt grający, podkład muzyczny, niebieskie kartki A-4, żółta i biała krepina, rysunki gałązek przytuliny (załącznik 4), rysunki przytuliny z kwiatami (załącznik 5), nastroje i uczucia bohaterów opowieści (załącznik 6), karteczki fiszki do losów, torebka na losy, nożyczki, włóczka, zielona wstążka, klepsydra lub stoper.

Wiek uczestników: wersja podstawowa scenariusza – 5-7 lat; wersja rozbudowana scenariusza - 8-9 lat

Realizacja:

1. **Słowniczkowy zawrót głowy:** Umieść na tablicy słowniczek trudnych wyrazów i zwrotów z opowieści (załącznik 1). Wcześniej zakryj ich tłumaczenia. Stopniowo będziecie je odkrywać, gdy wyrazy ze słowniczka pojawią się w opowieści. Zatrzymujcie się wówczas, by sprawdzić ich znaczenie. Zaczniście od samego tytułu opowieści – „O

tym jak jeden utopiec chciał się ożenić"; gdzie trudnym terminem będzie UTOPIEC. Odkryjcie i przeczytajcie prawidłową odpowiedź. Wersja rozszerzona: Poproś dzieci, żeby spróbowały domyśleć się, co mogą oznaczać zawarte w słowniczku wyrazy. Zapisz odpowiedzi obok wyrazów tak, aby można było porównać je potem z właściwymi znaczeniami. Być może stworzone przez dzieci odpowiedzi częściowo będą się z nimi pokrywać, a inne rozśmieszą grupę. Po tym słowniczkowym wstępie będziecie już gotowi, by poznać historię naszego utopca.

Czas: ok. 10 minut

2. **Panny utopcówny:** Rozdaj uczestnikom rysunki utopcówien (załącznik 2), o których to tajemniczych postaciach mowa w pierwszej części opowieści. Rysunki składają się z kropeczek, które trzeba odpowiednio ze sobą połączyć. Wówczas oczom dzieci ukążą się kolejno: utopcówna zezowata, kudłata, kulawa, garbata, szczerbata i krzywonoga. Kolejnym krokiem będzie pokolorowanie rysunków i przyklejenie ich na dużej, niebieskiej kartce symbolizującej wody rzeki Olzy – domu naszego utopca. Wrócimy do naszych panien utopcówien na końcu opowieści. W międzyczasie zacznij czytać pierwszy fragment opowieści (załącznik 3), pamiętając o przerwach na spojrzenie do słowniczka. Wersja rozszerzona: Warto wymyślić imiona dla utopcówien. Każdy może zapisać je na swoim rysunku, zanim przyklei go do wielkiej kartki. Z pewnością urozmaici to końcowe zadanie, gdy utopcówny znów pojawią się w opowieści.

Czas: ok. 20 minut.

3. **Tańce do północy:** W pierwszej części opowieści dowiedzieliśmy się, że nasz utopiec nie chce wziąć za żonę żadnej z utopcówien z rzeki i wybrał sobie piękną dziewczynę Gustlę, która mieszka nieopodal rzeki. Chadza z nią na tańce, lecz o północy jest zmuszony wskoczyć z powrotem do rzeki, więc zabawa nigdy nie trwa długo. Wcielmy się teraz w rolę utopca i wybierzmy się wspólnie na takie tańce w dowolnym stylu, przy energicznej muzyce i z wykorzystaniem popularnej zabawy ruchowej. Musimy podczas niej nastuchiwać dźwięku dzwonka, który będzie

przerwywał muzykę i zwiastuje nam północ. Wtedy każdy szybko powinien znaleźć położoną na podłodze niebieską kartkę i skoczyć na nią tak szybko, jak utopiec wskakiwał zaraz przed północą do rzeki. Po każdym zatrzymaniu muzyki i wybiciu dzwonu, kartek będzie coraz mniej. Ostatni utopiec, któremu uda się bezpiecznie wrócić do rzeki, wygrywa zabawę i na końcu będzie mógł jako pierwszy wybrać narzeczoną dla głównego bohatera naszej opowieści.

Czas: ok. 10 minut.

4. **Zaczarowana przytulnia:** Wiemy już, że Gustla i jej mama zrobiły się podejrzliwe w stosunku do młodzieńca, który pojawiał się próbując zdobyć rękę dziewczyny i zawsze znikał przed północą. Mama postanowiła sprawdzić, kim on jest, a użyła do tego rośliny zwanej przytulią. Rozdaj grupie kartki z pustymi gałązkami przytulii (załącznik 4) oraz kleje, krepinę żółtą i białą (do wyboru). Spróbujcie na podstawie ilustracji przedstawiającej przytulię właściwą i przytulię leśną (załącznik 5), dodać do pustych łodyg kwiaty w postaci małych kuleczek z krepiny zebranych w kwiatostany. Na koniec przyklejcie gotowe wyklejanki do zielonego papieru symbolizującego łakę i umieśćcie obok rzeki zamieszkałej przez utopca i utopice. Jak ważną rolę odegra przytulnia, dzieci dowiedzą się słuchając podczas pracy drugiego fragmentu opowieści (załącznik 3).

Czas: ok. 25 minut.

5. **Jaka to minka?** Zadaj grupie pytania o nastroje i uczucia, jakie mogły towarzyszyć bohaterom w drugim fragmencie opowieści (załącznik 6).
Wersja rozszerzona: Odpowiedzi zapisz na małych kartkach i zaproś chętne osoby do wylosowania jednego „uczucia lub nastroju”, a następnie zademonstrowania go grupie za pomocą mimiki i ruchów. Dozwolone są także wszelkie odgłosy np. jęki rozpacz przy odgrywaniu smutku, czy salwy śmiechu przy radości. Reszta grupy stojąc w kręgu zgaduje, które uczucie/nastój przedstawia dana osoba. Następnie wszyscy powtarzają to, co zobaczyli, dodając (jeśli mają pomysł i ochotę) własne elementy. Na klaśnięcie rąk prowadzącego należy przejść do kolejnego ochotniczego losowania i odegrania następnego

uczucia lub nastroju. Wersja podstawowa: Prowadzący zapisuje odpowiedzi dzieci na kartkach, a następnie losuje je po kolei i prezentuje minki, gesty i odgłosy. Wszyscy powtarzają. Warto zachęcić uczestników, by spontanicznie prezentowali swoje propozycje „odegrania” danego uczucia lub nastroju.

Czas: ok. 10 minut.

- 6. Warkocz współpracy:** Tym razem potrzebna będzie zielona wstążka i żółta włóczka pocięta wcześniej na długie nitki (ok. 2,5 m) i związana z jednej strony tak, by przypominała kobiece włosy. Zapytaj dzieci, co mama Gustli zrobiła z przytulią zanim poszły na zabawę. Prawidłową odpowiedzią jest oczywiście wplecenie jej w warkocz dziewczyny i tym się właśnie teraz zajmiemy. Przymocujcie związany koniec naszego niezaplecionego jeszcze warkocza na wysokości np. oparcia do krzesła. Zademonstruj, jak plecie się początek warkocza. Następnie uczestnicy powinni stanąć przed nim jeden za drugim, przy czym pierwsza osoba będzie trzymać w ręku otrzymaną od prowadzącego zieloną wstążkę. Oczywiście zadanie polega na wpleceniu wstążki (naszej przytulii) w długi warkocz. Każdy może nad tym pracować 5-7 sekund. Następnie powinien przekazać warkocz z wstążką osobie za sobą tak, by ten się nie rozpadł i pobiec na koniec kolejki. Kolejna osoba postąpi podobnie i tak aż do momentu całkowitego zaplecenia warkocza. Jeśli uczestnicy będą sprawnie współpracować, każdy z nich powinien zdążyć zrobić kilka „plecionkowych” podejść. Wersja rozszerzona: Zabawę można przeprowadzić na czas korzystając ze stopera lub klepsydry.

Czas: ok. 10 minut.

- 7. Kogo powinien poślubić utopiec?** Wydała się tajemnica utopca – złego, rzecznoego ducha i nie udało mu się tym samym zdobyć ręki Gustli. Musiał wrócić w głębiny i wybrać jedną z panien utopcówien. Usiądźcie naprzeciw rysunków wykonanych na początku zajęć i urządźcie głosowanie. Pamiętajcie o wygranej w „tańcu do północy” i pozwólcie oddać pierwszy głos osobie, która wówczas spisała się najlepiej. Następnie dokończcie czytanie opowieści (załącznik 3) i dowiedzcie się, kogo ostatecznie wybrał utopiec i jak dalej potoczyły się losy Gustli.

Czas: ok. 5 minut.



Załącznik 1

Słowniczek¹:

utopec – zły duch z legend mieszkający w wodach rzek lub jezior

saperlajdy kandy – okrzyk zachwytu

namówić sobie narzeczoną – zdobyć rękę dziewczyny, zaręczyć się (namówiny – zaręczyny)

dziedzina – wieś, osada

młodzian – młodzieniec

być radym – być szczęśliwym, zadowolonym

odbić kogoś w tańcu – przerywając taniec jakiejś parze, zabrać partnerkę lub partnera do tańca ze sobą

ceruszka – córka, dziewczyna

po jakimu? – dlaczego?, z jakiego powodu?, czemu?

istny – narzeczony

fajtnąć – wywrócić się

kamracić się – przyjaźnić się

cykoria – warzywo o jasnożółtych liściach

kapkę – trochę, odrobinę

gizd – łobuz

zgiżdżony – łobuzowaty

Załącznik 3

„O tym, jak jeden utopec chciał się ożenić” Gustaw Morcinek

I fragment

Był raz jeden młody utopec, który chciał się ożenić. Wybierał i wybierał między utopcównami, lecz żadna mu się nie podobała. Jedna była zezowata, druga kudłata, trzecia kulawa, czwarta garbata, piąta szczerbata i szpetnie szeplenita, szósta miała krzywe nogi, a siódmej już nie było.

Postanowił przeto ożenić się z dziewczyną taką zwykłą, żyjącą na ziemi.

Wyłaził przeto z wody, przemieniał się w przystojnego młodziana i szukał na ziemi takiej dziewczyny, która by mu mogła wpaść w oko.

¹ Na podstawie: Podgórcy, B.A., *Słownik gwar śląskich*, Wydawnictwo KOS, Katowice, 2008, ISBN 978-83-60528-54-9 oraz Szottyssek, M., *Śląsk je piykny*, Wydawnictwo ABC, Rybnik, 2012



Długo nie szukał, bo gdy pewnego razu wynurzył się z rzeki, a ta rzeka nazywała się Olza, ujrzął przewoźnikową Gustlę. Gustla była bardzo piękna i gdy ją utopiec zobaczył, mruknął do siebie:

- Saperlajdy kandy! To jest śliczna dziewczyna! Muszę ją sobie namówić!

Gustla mieszkała blisko Olzy, gdyż jej ojciec był przewoźnikiem i przewoził na promie ludzi z jednego brzegu na drugi brzeg. Najwięcej zaś przewoził górników wracających w nocy z pracy.

I dobrze.

Utopiec był bardzo chytry i najpierw chciał sobie pozyskać ojca Gustli, starego przewoźnika na Olzie. Przychodził więc wieczorami do niego, gdy przewoźnik siedział w swej budce i drzemiąc czekał na górników. Przychodził i grał z nim w karty. Czasem wygrywał utopiec, lecz częściej wygrywał przewoźnik.

Utopiec nie dał poznać, że jest utopcem. Gdy przewoźnik pytał go, skąd jest, wskazywał za siebie i mawiał:

- A ze sąsiedniej dziędziny!
- A jak się nazywasz?
- Hanyś!
- A co porabiasz?
- A nic. Jestem taki bogaty, że nie muszę nic robić.

Czasem przychodził do przewoźnika przed godziną dwunastą w południe i także grał z nim w karty. A gdy na kościelnej wieży już wydzwaniano na Anioł Pański, przychodziła Gustla z obiadem dla ojca swego, czyli dla przewoźnika. No i często zastawała w budce tamtego przystojnego młodziana, który jej także wpadł w oko. I tak słowo do słowa, wdali się w rozmowę.

Dziwiło tylko przewoźnika, że gdy młody człowiek odchodził, to na tej ławie, gdzie zwykł siadać, zawsze było mokro. Ale nic!...

Utopiec często przychodził pod wieczór pod okna Gustli i wołał lub lekko na nią gwizdnał. Gustla wyglądała wtedy i strasznie była rada.

- Już lecę! – wołała i wybiegała do utopca, który prosił, żeby go nazywać Hanysem.

Szli potem na przechadzkę, a po drodze sobie opowiadali o przeróżnych rzeczach. O pogodzie, o deszczu, o tym, jak pięknie słońce świeci i jak ładnie jest o wiosnie, że kwiaty mile pachną, a najpiękniej pachnie róża...



- Ty jesteś podobna do róży! – mawiał zawsze Hanyś, a Gustła była strasznie rada.

Potem jeszcze mówili o tym, jaki ten świat jest piękny i jak im będzie dobrze, gdy się pobiorą, a Gustła stanie się żoną jego, jak ją będzie miłował do grobowej deski, amen, i jeszcze dłużej, że gdyby mógł, toby jej przyniósł w dzbanuszkę ptasiego mleka, gdyż tak bardzo ją miłuje, że trudno opisać...

Gdy nadeszła sobota, to ją namawiał, żeby szła z nim na zabawę taneczną do Darkowa. Matka przyzwalała i Gustła szła z Hanysem.

W karczmie grała Pultkowa kapela, a chłopcy i dziewczyny tańczyli. Hanyś też tańczył z Gustłą. I wszystkie dziewczyny zazdrościły jej tak pięknego, zgrabnego i wytwornego kawalera. Próbowaty go odbić Gustli, ale nic z tego nie wychodziło.

Pewnego razu matka tak rzekła.

- Słuchaj, Gustła. Więc chodzisz i chodzisz z tym jakimś tam Hanysem, ale kto to jest?

- Nie wiem, mamulko! On mi nie chce powiedzieć.

- Wiesz, bo mnie się on trochę nie podoba!

- Dlaczego?

- Bo taki jakiś dziwny...

Gustła zaś na to rzekła:

- Bo wiecie, mamulko, co wam powiem?

- No, co, ceruszko?

- Bo mnie też jest jakiś dziwny.

- Po jakimu?

- Bo, gdy czasem jesteśmy na przechadzce, a potem się żegnamy, a on mnie pocałuje, to on ma takie zimne usta.

- Zimne, powiadasz?

- Zimne jak lód!

- Hm! A co jeszcze mi powiesz o tym istnym?

- Wiecie, mamulko, jeszcze jedno jest mi dziwne. Bo gdy jesteśmy na zabawie tanecznej i tańczymy, to on tańczy tylko do północy. A gdy zegar na kościelnej wieży zacznie wybijać dwunastą, to on tak powiada: „Gustlo, chodź, bo ja już muszę iść!”

- No i co dalej? – zapytała matka.



- Więc idziemy, a gdy mnie odprowadzi i pocałuje w usta, to znowu ma takie zimne jak lód. A potem wraca w kierunku rzeki i tam znika... A czasem słyszę taki plusk, jakby do wody wskoczył. Gdy raz mu o tym mówiłam, to on śmiał się, powiedział, że mi się coś wydawało, że to może szczupak fajtnął ogonem albo brzeg się oberwał...

- A z pewnością! – rzekła matka i nic już nie powiedziała.

II fragment

Rzekła jednak swojemu mężowi:

- Wiesz, chłopcze, bo ten istny, co z naszą Gustlą chodzi i kamraci się, coś mi się nie podoba!

- Czy to ten, co grywa ze mną w karty?

- Ten sam!

- Bo wiesz, babeczko, mnie też się nie podoba. Bo siedzi i gra. A potem wstaje i odchodzi, gdy zacznie kościelny dzwon bić na północ. A w tym miejscu, gdzie siedział, wiesz, na tej ławie, jest zawsze mokro... Ja już tak pomyślałem, czy to nie jest utopiec!

- Nic nie mówmy Gustli – rzekła na to jego żona – a ja dowiem się, czy to utopiec.

- A jak się dowiesz, babeczko?

- To już moja rzecz, chłopcze!

Przewoźnik pomyślał, że jego mądra żona wymyśli coś, żeby dowiedzieć się prawdy. Poszedł więc nad Olzę, by przewozić wracających z nocnej zmiany do domu, a matka Gustli już wiedziała, co ma robić.

Przyszła sobota.

Matka zapytała Gustlę, czy dzisiaj idzie z tym istnym na zabawę taneczną.

- Idę, mamulko, bo był tu wczoraj i bardzo pięknie prosił, żebym poszła.

- To dobrze, Gustlo, bo ja pójdę z tobą!

- Dobrze, mamulko!

I dobrze.

Pod wieczór pomogła ubrać się Gustli. A już miała przygotowaną w szafie taką roślinę, która rośnie w ogrodzie, a nazywa się przytulia. Wiedziała, że kto tę roślinę nosi przy sobie, jest bezpieczny, bo żaden niedobry duch nie ma do niego dostępu.



I gdy tak ubierała i stroiła Gustlę, to jej potem rozczesła włosy. A gdy jej splatała warkocz, to zręcznie wplotła ową przytulę, o czym Gustla nie wiedziała.

I dobrze.

Poszły na tę zabawę do karczmy, a tam już muzyka grała i chłopcy tańczyli z dziewczynami. Matka usiadła z Gutlą pod ścianą i obie czekały, co dalej będzie. Gustla była spokojna, bo umówiła się, że Hanys przyjdzie do karczmy, jeżeli już nie zostanie jej w domu. Siedzą więc tak obie na ławie pod ścianą i czekają.

Gustla jednak długo nie siedziała, bo zaraz chłopcy zaczęli się koło niej kręcić i prosić do tańca. A Gustla lubiła tańczyć. Toteż tańczyła, aż radość, a chłopcy dobijali się o nią, a inne dziewczyny były bardzo zazdrosne i plotkowały brzydko. A że ma krzywe nogi, a że policzki nabarwiła sobie takim czerwonym papierkiem, w jaki owinięta jest cykoria, a że brwi uczerniła sobie spalonym korkiem, a że ma jedno ramię wyższe, a że nie jest gospodarna i że nie umie robić, nawet guzika nie umie przyszyć, a że to i że tamto. Kupę tego naplotkowały. A to wszystko była nieprawda.

I gdy tak Gustla tańczy, wciąż się rozgląda za swoim Hanysem. Jest! Ujrzała go nareszcie stojącego w progu karczmy.

Skinęła na niego, by podszedł do niej. Przecież nie wypada dziewczynie podchodzić do kawalera.

- No, chodź! – kiwała palcem.

A Hanys nic. Potrząsa głową, że nie pójdzie.

- No, chodź, nie bądź taki! – woła go Gustla.

A on znowu potrząsa głową, że nie podejdzie. A stoi tak smutny, że aż na dziwy.

A gdy Gustla jeszcze kilka razy nań skinęła, by jednak do niej przyszedł, że nie musi obawiać się jej matki, a on wciąż stał smutny i głową w milczeniu potrząsał, że nie pójdzie, rzekła:

- A stój, trąbo jedna!... – i tańczyła z innymi chłopcami.

A Hanys stał w progu niesłuchanie smutny. Jakby mu ktoś bliski umarł albo jakby dużo pieniędzy zgubił.

Gustla zaś bawiła się pięknie i ani nie spostrzegła, gdy na kościelnej wieży zegar jął wybijać północ. Wtedy matka rzekła do niej:

- Gustlo, chodź, już idziemy!

I poszły.

A gdy tak idą drogą, to Hanys szedł za nimi kilka kroków i co raz tak powiada:

- Wyrzuć z włosów przytuliję, to ty będziesz moją miłą!...

Gustla słyszała, że mówi coś o jakiejś przytulii, lecz nie rozumiała, o co mu chodzi. Zapytała przeto matki:

- Mamulko, co on tam mamrze pod nosem?

- Chodź, chodź, ceruszko – rzekła matka. – On jest kapkę pijany i coś tam plecie!...

Idą więc i nie zwracają uwagi na Hanysa, powtarzającego wciąż proszącym głosem:

- Wyrzuć z włosów przytuliję, to ty będziesz moją miłą!...

Doszły aż do rzeki, a tu naraz plums!... Patrzą się, a miły Hanys w rzece! Zniknął pod wodą i już go nie było!

- Maryjko święta! – krzyknęła Gustla. – Mój narzeczony się utopił!

- Chodź, ceruszko, chodź! – rzekła matka i pociągnęła narzekającą Gustlę za sobą.

A gdy już były w domu, rozplotła jej warkocz i wyciągnęła z niej przytulię.

- Widzisz? – rzekła. – Oto jest przytulia, a kto ją nosi, zły duch nie ma do niego przystępu. A twój narzeczony, ten jakiś tam Hanys, to był utopiec i chciał się z tobą ożenić. Byłby cię wciągnął pod wodę, utopił i wtedy byłabyś jego żoną i stałabyś się utopculą. Widzisz?

I już wszystko było dobrze.

Utopiec nie ożenił się z Gustlą, już więc nie przychodził do przewoźnika, żeby grać z nim karty i musiał sobie wyszukać żonę wśród tych sześciu utopców.

III fragment

Wybrał tę szczerbatą i w jesieni, kiedy rozpoczęły się wielkie deszcze, odbyło się jego wesele w rzece Olzie. Wtedy woda w Olzie tak bardzo wezbrała, że ukradła przewoźnikowi prom i zabrała z sobą nawet tę budkę z brzegu, w której czekał na górników. I zabrała jeszcze na dodatek wielki kęs brzegu.

Przewoźnik wtedy powiedział:



- Widzicie, jak ten gizd utopiec teraz się mści? Zły jest jak ciernie, że nie udało mu się zdobyć ręki Gustli. I teraz wydziwia w rzece i czyni ludziom krzywdę... A to gizd zgiżdżony!

I tak skończyły się zaloty utopca. Gustla zaś wyszła za mąż za bardzo porządnego chłopca.

Załącznik 6

Nastroje i uczucia bohaterów opowieści:

- radość („A Gustla lubiła tańczyć. Toteż tańczyła, aż radość (...)”)

W jakim nastroju była Gustla podczas tańca? Jak go pokazać?

- zazdrość („(...) a dziewczyny były bardzo zazdrosne i plotkowały brzydko”)

Co czuły inne dziewczyny, gdy widziały, jak Gustla tańczy cały czas proszona przez innego kawalera? Jak pokazać to uczucie?

- smutek („(...) a on wciąż stał smutny i głową w milczeniu potrząsał”)

Jak czuł się utopiec, gdy podczas zabawy nie mógł podejść do Gustli?

Jak pokazać to uczucie?

- zdenerwowanie („(...) rzekła: A to stój, trąbo jedna!... – i tańczyła z innymi chłopcami.)

Jak czuła się Gustla, gdy wołała utopca kilka razy, a on do niej nie podchodził?

Jak pokazać to uczucie?

- strach („Maryjko święta! – krzyknęła Gustla – Mój narzeczony się utopił!”)

Co czuła Gustla, gdy myślała, że Hanyś utopił się w rzece? Jak pokazać to uczucie?